Nr 130. Kraków, 10 Czerwca — Sobota. Rok 1882.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na ćwierć roku	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckiem	24 złr.	7 złr.	
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	28 złr.	7 złr.	
	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZAS“ w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę przyjmuje się w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 6 cnt. — Nadesłane (za 3 strzałki) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. Dołączenie do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla samoprzekazanych, a 60 cent. od 100 egzem. dla wielojeżących prenumeratorów. — Należytość uprasza się nadsyłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 9; Vincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), M. Dukes, Riemergasse 12.

Kraków 9 czerwca.

Przegląd Polityczny.

Fremdenblatt w formie półurzędowego *communiqué* zajmuje się dyskusyą dziennikarską nad nominacyą p. Kallaya. *Fremdenblatt* redukuje do znacznie mniejszych rozmiarów podane przez dzienniki wiedeńskie projekta nowego ministra. Głównym punktem jest rozdział w większym niż dotąd stopniu między administracyą wojskową a cywilną; nieprawdą jest jednak, aby bar. Dahlen przestał być namiestnikiem i pozostał tylko w charakterze główno-dowodzącego; zmiana zaś nastąpi w tym duchu, że otrzyma on pomocnika (*Civil-Adlatus*), który będzie mieć wpływ na administracyą. Naczelnicy wojskowi otrzymają rozkaz, aby władzom cywilnym udzielali pomocy w razie potrzeby. Wewnętrzna administracya będzie znacznie uproszczoną. Również sprawa agraryjna była przedmiotem dyskusyi. P. Kallay ma pod tym względem bardzo wybitne i zdecydowane poglądy, które na naradach ministeryalnych znalazły zupełne uznanie. Sprawa ta jednak znajduje się jeszcze w stadyum przygotowawczem.

Minister Kallay udał się do Pesztu celem odbycia narad z ministrami węgierskimi.

Nominacyę p. Kallaya na wspólnego ministra finansów oceniają węgierskie sympatycznie. Dzienniki węgierskie wyrażają wielkie z niej zadowolenie dołączając nadzieję, że rząd jego zapewniając krajowi spokojność wpłynie zarazem na zmniejszenie kosztów okupacyjnych. Dzienniki niemieckie podnoszą jego gruntowną znajomość stosunków wschodnich i widzą w nim męża, który z wyrozumiałością i ludzkością umie łączyć należytą energię. Najbardziej zadawalnia je to, że p. Kallay jest, jak utrzymują, zwolennikiem polityki hr. Andrassego.

W poniedziałek rozpoczną sejmy krajowe Tyrolu, Styryi i Gorycyi swe czynności. Sejmowi tyrolskiemu nie będą tym razem przedłożone żadne ważniejsze sprawy rządowe; natomiast przygotował Wydział krajowy tyrolski mnóstwo wniosków tyczących się administracyi krajowej, między innemi projekt do ustawy o przymusowem ubezpieczeniu od ognia w jednej całości, tam gdzie gminy to w rozdzieleniu nie mogą podołać ciążącym na nich obowiązkom.

W. Allg. Ztg zamieszcza wiadomy i zajmujący list Fischhofa, który podamy jutro w obszernem streszczeniu.

W sejmie węgierskim minister komunikacyj Ordödy zwracał uwagę na krótkość pozostającego już sesyjnemu czasu, nagląc o pośpiech w sprawach ekonomicznych stosunki rzeszy obchodzących. *Budap. Corr.* donosi, że w sobotę ma się już ostatnie odbyć posiedzenie, poczem sejm węgierski odroczony zostanie do 5 Października r. b.

Nordd. Allg. Ztg omawia broszurę nieznajomego autora, która wyszła w tych dniach p. t. *Austriaca*. Broszura ta pomimo najzbytniejsze cechy obecnej sytuacyi Austro-Węgier i jest dla czytelników niemieckich, ponieważ obok mnóstwa nagromadzonego materyału porucającego, stara się ona dowieść słowami, z których przebija się prawdziwa miłość monarchii, konieczność potrzeby stałego połączenia się Austro-Węgier z państwem niemieckiem. Połączenie to, podług zdania autora, jest jedynym warunkiem pomyślności tak dla Austryi jak i Niemiec i przyczyni się do utrzymania pokoju europejskiego. Autor wyraża gorąco życzenie, że sojusz wszystkie państwa gorąco życzą. *Nordd. Allg. Ztg* w przekonaniu, że autor ten broszury, jest jakaś osobistość, wysoko położona, w Austryi, kończy ocenę tej broszury życzeniem, aby wszyscy ziomkowie jego to samo podzielali zapatrywanie i liczyli z całą pewnością na wzajemną sympatyę Niemiec.

Nie mając pod ręką samej broszury *Austriaca*, nie możemy wiedzieć, o ile referaty o niej, w *N. fr. Presse* przytaczane są prawdziwe, w jakim właściwie celu napisaną została. *Tribüne*, która zdaje się znać jej autora, twierdzi, że ustępy cytowane z niej przez *N. fr. Presse* są przez wyrzucenie ich ze związku rzeczy, tendencyjnie w mylnem przedstawione świetle.

Do *Pol. Corr.* donoszą z Warszawy, że tamtejsze zarządy kolei żelaznych otrzymały z ministerstwa polecenie, aby wszystko było przygotowane celem zapewnienia wygody i bezpieczeństwa dla wysoko położonych osób, udających się na koronacyę.

W Petersburgu obiegają pogłoski zasięgnięte, jak donoszą, na wiarę, że prokurator Św. Synodu Pobiedonoscew, opuści swoje stanowisko, a zastąpi go Nowikow, były ambasador w Konstantynopolu.

Z Petersburga donoszą, że posiedzenia Rady państwa, które miały się ukończyć z dniem 27go maja, zostały z powodu nawału prac prawodawczych przedłużone do d. 27go czerwca.

Goniec Urzędowy donosi, że jenerał Czernajew mianowany został gubernatorem w Turkestanie.

Do *Pressy* telegrafują z Petersburga, że Cesarz zgodził się na program uroczystości koronacyjnych. Termin koronacyi naznaczony na d. 26go sierpnia (7go września), gdyby wszelkie te zdobycze były przygotowane do tego czasu, nastąpiłaby zwłoka co najwyżej ośmiu dni. Koronacyę poprzedzi manifest cesarski, zapowiadający zwołanie ziemskiego Soboru (sejmu). Ale o konstytucyi na modłę zachodnią nie ma mowy. *Journal de St Pétersbourg* donosi: cesarz Aleksander został zaproszony do trzymania do chrztu wnuka cesarza Wilhelma. W zastępstwie Cesarza uda się do Berlina na tę uroczystość w. ks. Sergiusz Aleksandrowicz.

W Niemczech zjawienie się ks. Bismarka w parlamencie było wypadkiem dnia. Chociaż kanclerz nie zabierał głosu i tylko z niektórymi deputowanymi wymienił kilka słów potocznych, uwaga wszystkich deputowanych była tylko na niego zwróconą, tak że, przy jego głosowaniu, nie wiedziano dokładnie o co chodzi i prezes musiał postawione pytanie, z dodaniem objaśnienia o jego znaczeniu, powtórzyć. Obecność kanclerza nie wpłynęła jednak na łagodniejsze ocenianie wniosków rządowych. W drugiem czytaniu noweli taryfowej przyjęto tylko te paragrafy, które cło zniżają, kilka pozycyj zniżono w myśl podanych w tym celu poprawek, a wszystkie paragrafy zmierzające do podniesienia cła odrzucono.

Po długiej, trudnej do wytłumaczenia zwłoce, uzyskała nareszcie ustawa kościelno-polityczna sankcyę cesarza niemieckiego.

Nadzwyczaj burzliwemi będą obrady w komisyi monopolowej dnia 6go b. m. Po trzech dniach poprzedniej, ożywionej dyskusyi, referent Barth, reasumując jej przebieg, przedłożył swój referat. Podsekretarz stanu Mayer zrobił mu zarzut, że stara się zakryć tendencyjnie najważniejsze fakta. Barth odpowiedział na to tak ostro, że sekretarz urzędu kanclerskiego, Scholz, chciał bezwłocznie salę obrad komisyjnych opuścić. Powstrzymał go jednak od tego zamiaru przewodniczący komisyi Benda. Dnia 7go b. m. zmieniono nieco sprawozdanie, stosując się do niektórych uwag Mayera prostujących fakta i w tej formie będzie teraz sprawozdanie bezwłocznie przedłożonem parlamentowi.

Sprawa konferencyi proponowanej przez mocarstwa nie postępuje z miejsca. Turcya okazuje ciągłą pewność, że samo ukazanie się wysłanej komisyi tureckiej w Kairze przywróci porządek. Nie zapobiegnie to jednak zebraniu się konferencyi, która i temu zaradzić musi, żeby przywrócenie porządku przez komisarzy Porty nie było pozornem tylko, i obmyśleć w tej mierze dostateczne a przyszłość gwarancye. Zgadza się na to i rząd rosyjski, jak to *Journ. de St. Petersbourg* wyraźnie oświadcza; tem więcej domagać się tego będą mocarstwa zachodnie. Instrukcye, jakie Derwisz basza otrzymał, mają się zresztą zgodzić z postulatami mocarstw zachodnich. Turcyi chodzi jedynie o to, aby nie kto inny, tylko ona sama przywróciła spokój i normalny stan rzeczy w Egipcie.

Z powodów społecznych, ekonomicznych i humanitarnych sprawa emigracyi żydowskiej z Rosyi nabrała wyjątkowego znaczenia, świadcząc zarazem o opłakanym, żeby nie powiedzieć wstrętnym, stanie rzeczy w Rosyi.

Geograficzne położenie sprawiło, że dotknęła ona bezpośrednio nasz kraj i że niemal stała się chwilowo, jeżeli nie nową klęską, to niezawodnie nowym kłopotem, a słuszną na przyszłość troską. Podczas gdy inteligentne i patryotyczne czynniki pracowały nad uczciwem, cywilizacyjnem, narodowem i dodatniem rozwiązaniem sprawy żydowskiej wewnątrz kraju, stanęła ona przed nim niespodziewanie w najdrastyczniejszej, rzecby można tragicznej postaci nagromadzonych w Brodach tysiąca rodzin izraelickich, które przed gwałtami i prześladowaniem rosyjskiem szukały schronienia w sąsiedniem, a pod opieką prawa żyjącem państwie.

Głównym punktem kwestyi dla naszego kraju było i jest, iż zwiększenie sztuczne, sporadyczne a gwałtowne ludności izraelickiej w Galicyi utrudniłoby niezmiernie pomyślne rozwiązanie u nas sprawy żydowskiej, pogorszyłoby znacznie stosunki między ludnością żydowską i chrześciańską naprężając je, a nie tylko nie byłoby pożądanem dla miejscowego społeczeństwa izraelickiego u nas, ale nawet mogłoby też stać się groźnem i niebezpiecznem; z drugiej strony wzrost nieprawidłowy ludności po największej części nieprodukcyjnej, ubogiej bo zrabowanej, lecz posiadającej dar wyzyskiwania, równałby się klęsce dla tej prowincyi. Zdaje nam się, że na to rozumowanie zgoda jest powszechna, a zatem w pierwszym rzędzie światli i rozumiejący interes swój i swoich współwyznawców żydzi powinni dokładać starań, aby zażegnać te jak się dziś zdaje na szczęście coraz mniej prawdopodobne przykre a nawet złowrogie dla Galicyi następstwa emigracyi ich współbraci z Rosyi. Dłużej jednak ani rząd ani społeczeństwo nie mogły pozostać wobec już zaszłych faktów obojętnemi, nieprzezornemi i bezczynnemi.

Wszystkich obowiązkiem było i jest zapobiedz możliwym groźnym następstwom. Galicya nie może w żaden sposób paść ofiarą, ani posłużyć do rozwiązania brutalnie podjętej w państwie Carów sprawy żydowskiej. Nawet w najmniejszych rozmiarach nie może ona i nie powinna być dotkniętą zaszłemi tam wypadkami, a znowu ani się godzi, ani też byłoby roztropnie zapoznawać lub lekceważyć sobie stronę nietylko humanitarną ale i polityczną sprawy. Byłoby to wstrętnem i sprzecznem z tradycyami polskiemi, równie jak z życzeniami najwyższych w państwie czynników, jak o tem przekonać się można z odpowiedzi danej przez NPana rabinowi Löwensteinowi. Zasłonić się przed wyraźnem niebezpieczeństwem, przed nieuniknioną szkodą, było i jest obowiązkiem społeczeństwa i rządu, ale nie byłoby roztropnem ze strony naszej nietylko ze stanowiska miejscowego, ale także ogólno-polskiego, dorzucić, z powodu emigracyi nagromadzonej w Brodach, nowe zarzewie niezgody do stosunków polsko-żydowskich. Możemy widzieć wszystkie ujemne strony działalności żydowskiej u nas, musimy i powinniśmy zasłaniać się przed nią, ale ostatecznie powinniśmy wciąż zmierzać do polepszenia wzajemnych ze sobą stosunków, a już wszelkiego pozoru, choćby najdalszego i choćby pośredniego udziału w rozwiązywaniu kwestyi żydowskiej za pomocą gwałtów i bezprawi, unikać musi wszystkiego, co rozumne i patryotyczne w Polsce. I dlatego właśnie roztropne ale radykalne zażegnanie groźnych następstw dzisiejszego stanu rzeczy na granicy jest wskazanem, ale jest wskazanem zarówno społeczeństwu polskiemu i rządowi, jak też samym żydom, i dla tego tylko wspólnemi siłami, wspólnem działaniem w dobrej wierze dojść można do celu. I niezawodnie połączone te siły nie będą zbytecznemi, aby złemu w pełnej mierze zapobiedz. Tak bowiem, jak w skutku zbiegu okoliczności stanęła przed nami chwilowa ta sprawa, przedstawiała ona i przedstawia niemałe trudności! Każdy czuł jej grozę, nikt nie umiał wskazać, że tak powiemy, heroicznych środków, mogących przeciąć odrazu i położyć koniec chorobie. Ale bo też nie było ich lub nie można ich było użyć, chcąc uszanować i wziąć w rachubę wszystkie powyżej przytoczone a ważne względy.

W tedy, gdy w Bałcie rabowano i zabijano żydów, odmówić im bezwzględnie schronienia, nie wiemy, czy byłoby praktycznie możliwem, ale to pewna, że nie byłoby ani ludzkiem, ani politycznem. Być może, że można było w danej chwili powstrzymać emigracyę, będącą nie już następstwem istotnych gwałtów, ale popłochu lub spekulacyi. Rzecz jednak szła raźno i w krótkim czasie przybrała rozmiary kwestyi. Wtedy zadanie stało się i jest do dziś skomplikowanem i trudnem. Polega ono na wypróżnieniu Brodów i kraju z nagromadzonej tam emigracyi; na strzeżeniu, aby jakikolwiek jej procent nie pozostał w Galicyi, oraz na przeszkodzeniu, bez obrażenia uczuć ludzkości, nowemu napływowi przez granicę ludności żydowskiej z Rosyi.

Obie strony zadania ściśle są ze sobą złączone; kto sobie bowiem życzy ewakuacyi, ten musi koniecznie przeszkodzić aby emigracya zbytnich nie przybierała dalej rozmiarów. Dla dokonania ewakuacyi potrzebne były fundusze czy to stowarzyszeń czy w razie konieczności, państwa; te jednak nie mogą i nie powinny się stać premią dla wychodźtwa bo by je zwiększały. Dla zapobieżenia znów w zupełności dalszej emigracyi nasuwał się jeden radykalny środek, zamknięcie granicy; łatwiej jednak doradzać go niż wykonać. Pomijając że zupełne zamknięcie granicy byłoby zupełnem pominięciem względów ludzkości, wymagałoby ono zezwolenia najwyższych czynników w państwie, a dla osiągnięcia praktycznego skutku, kordonu wojskowego z pięćdziesięciu tysięcy ludzi, coby pociągnęło za sobą koszta większe niż te, które wymagaćby mogło wywiezienie emigrantów. O kordonie zatem o ile wiemy nie było dotąd mowy. Dobrze jednak byliśmy zawiadomieni, kiedy nam doniesiono, że rząd wszechstronne już temu dwa tygodnie przedsięwziął w tej sprawie kroki. Onegdaj mogliśmy zdać sprawę ze skutków tych kroków, a przyznać musimy, iż tak rząd centralny jak krajowy a przedewszystkiem *Alliance Israëlite* obrały obecnie najwłaściwszą drogę, którą postępując uwzględnia się wszystkie ważne a dla nas bardzo nie obojętne strony tej sprawy. Przedewszystkiem uważamy za nader szczęśliwe, dodatnie i polityczne, że działanie podjętem zostało wspólnie i łącznie przez władzę i przez *Alliance Israëlite*. Nietylko praktycznie ale zasadniczo jest to bardzo pomyślny fakt. Oddać też musimy zupełną sprawiedliwość *Alliance*, iż stanęła na wysokości swojego zadania, i że daje przykład godny naśladowania a może nawet nauczający dla wielu!

Rząd zaś ułatwia zadanie komitetom izraelickim; bez użycia nadzwyczajnych środków, uzbrojony jedynie w obowiązujące przepisy, stawia legalne tamy złemu, i nie zamykając granicy, nie wyciągając kordonu, nie poniewierając względów ludzkości, przeszkadza aby emigracya nie stała się rzemiosłem i wyzyskiwaniem. Prócz tego, o ile wiemy, ministeryum spraw zewnętrznych nie omieszkało zwrócić uwagi ambasadora w Petersburgu na całą sprawę wychodźtwa, o ile ono dotyczy Austryi i o ile na to prawo międzynarodowe i zwyczaj pozwalają. Nareszcie gdyby się okazała nieunikniona potrzeba użycia funduszów państwowych dla zasłonięcia Galicyi i Austryi przed złowrogiemi następstwami emigracyi żydowskiej, rząd niecofnąłby się, aczkolwiek przyjemnem ani pożądanem nie byłoby to dla nikogo. Nigdy jednak fundusze te lub nadzieja iż użytemi zostaną nie mogą posłużyć za premię ani za zachętę do emigracyi. W każdym razie, o ile wiemy, uchwalićby je musiały Delegacye wspólne.

Słuszność zatem nakazuje przyznać, że obecnie rząd zrobił lub postanowił, co tylko przezorność wskazuje, a położenie rzeczy nakazuje, że z drugiej strony działalność *Alliance Israëlite* dopomaga dzielnie a już skutecznie do pomyślnego rozwiązania sprawy. Powtarzamy jednak, iż najlepszą rękojmią takiego rozwiązania jest wspólne a w dobrem porozumieniu działanie komitetów żydowskich i władz krajowych. Było prawem i obowiązkiem *Alliance Israëlite* pierwszej przystąpić do dzieła; uczyniła to i jest wciąż czynną. Podobno rozporządza ona dostatecznemi funduszami, aby dokonać wywozu dotąd znajdujących się w Brodach emigrantów, funduszami znacznie jak się zdaje zwiększonemi ofiarnością barona Hirscha. Ewakuacya odbywa się dziś, jak wiadomo, w dwóch kierunkach: do Rosyi i Ameryki. Zdaje się zatem, że pierwsza część zadania będzie niebawem rozwiązaną, i to bez przykrej dla wszystkich konieczności udawania się do pomocy pieniężnej państwa. Władze miejscowe czuwać zaś będą nad tem, aby ewakuacya nie stała się bezużyteczną wskutek nowego napływu emigrantów, oraz aby najmniejszy procent emigracyi nie pozostał w kraju, co odpowiada także życzeniom komitetów żydowskich. Jest to obowiązkiem tych władz i spełnić go muszą. Wypróżnienie Brodów nastąpić musi w jakimś niezbyt długim a oznaczonym terminie; nie może ani powinno się przemienić w pracę Syzyfa lub Penelopy!

Skoro rzecz będzie zupełnie ukończoną, a jeżeli położenie żydów w Rosyi nie zmieni się, jeżeli dalsza emigracya będzie konieczną, to nadal *Alliance Israëlite* powinna i musi tak ją urządzić, aby emigranci odrazu przez Galicyę przejeżdżali. Jedyny to sposób zażegnania niebezpieczeństw i przeszkodzenia, aby dzisiejszy przykry stan rzeczy w Brodach nie ponowił się. Jesteśmy przeciwni wszelkim gwałtownym środkom i pomiataniu względów ludzkości, zapoznawaniu prawdziwych nieszczęść ludności żydowskiej, oraz nieuniknionego naszego stosunku do niej. Ale właśnie dlatego przezorność na-

---

Nic bezkarnie.

(2) NOWELLA.

(Dokończenie).

Nie do określenia był tu ich stosunek; gdyby byli mieli świadka każdego zamienionego słowa, ten świadek nie byłby nic wywnioskował o ich wzajemnych uczuciach. Jeżeli była miłość, to jakaś bezwiedna, nienazwana po imieniu, niezamącona wyznaniem. Oboje kochali i cenili Sylwestra, jego szczęście nie obchodziło ich mniej jak własna pomyślność; koło niego skupiali wszystkie plany przyszłości, bo sądzili, że to będzie tylko dalszy ciąg uroczej teraźniejszości, że się nic nie zmieni, prócz dachu nad ich głowami.

Wśród tego nadszedł dzień ślubu. Horyzont moralny był jak włoskie niebo; wszyscy byli spokojni, szczęśliwi, rozserdecznieni. Oleś jednak nie chciał być drużbą, ja więc podawałem rękę pannie młodej.

Gdyśmy stanęli przed ołtarzem, spojrzałem mimowolnie w stronę, gdzie stał Oleś. Przestraszyłem się jego wyrazu twarzy. Przypomniał mi się gdzieś widziany obraz śgo Sebestyana, przeszytego strzałami. Zwróciłem się ku Zofii. Stała z zamkniętemi oczyma, jakby nie chciała widzieć przyszłości; tylko z tych zamkniętych oczu, jak z ran rozciętych, wydobywały się kropla po kropli łzy ciężkie i spadały na moją rękę, którą jej dłoń ściskałem, aby ją do panowania nad sobą pobudzić. Otworzyła oczy, podniosła je na krzyż i wstąpiła śmiało na stopnie ołtarza.

Po ślubie państwo młodzi przyjmowali nas u siebie. Tryb życia mało się zmienił napozór. Pan Sylwester był rozpromieniony; stary pan Piotr zamieszkał tymczasowo w mieście z chłopcami, a na zimę wszyscy się przenieśli do Krakowa.

Dom ich był naszym domem. Mieszkaliśmy pod jednym dachem i schodziliśmy się codziennie wieczorami w salonie pani Zofii.

Kółka naszych wspólnych znajomych, złączyły się w ten sposób. Koledzy i przyjaciele nasi zbliżyli się przez nas do rodziny Zofii, do tego dołączyli się wszyscy znajomi Sylwestra. Była to mięszanina, ciągnąca się zawsze za dostatkiem i gościnnością, a ta ostatnia była dominującym przymiotem męża Zofii.

Te zmięszane żywioły towarzyskie wprowadziły nieco nowego życia i zajęcia — i Oleś ocknął się znowu potrochu. Bywały wieczorki, na których zbawiliśmy się doskonale, mówię: *my*, to jest Zofia i my obadwa. Porozumiewaliśmy się wśród najliczniejszego zebrania masońskiem wspólnych przekonań i pociągów. Raz czy dwa zdawało mi się, że Sylwester obserwował nas baczniej i że się narysowały dwa fałdy na jego pięknem czole, ale to było tak krótkie, że sobie to po niejakim czasie wybiłem z głowy, jako urojenie.

Śliczna w tym roku jesień wyciągała nas na wycieczki. Jednego dnia byliśmy w kilka powozów na Bielanach.

Bielany mają to do siebie, że każdy prawie po co innego tam jedzie, a wiernie pielgrzymują tam Krakowianie przez całe lato. W owym czasie wstęp do kościoła i pustelni był dozwolony dla przejezdnych. Nadużywano tego, podając się za podróżujących. Towarzystwo nasze rozsypało się po lesie i wkrótce rozdzieliliśmy się na kilka grup, z których każda poszła za swoim pociągiem. Nasza trójka ściągnęła po jednemu do kościoła. Zakonnicy byli w chórze i odprawiali oficyum wieczorne. Była to niezmiernie powolna, rytmiczna psalmodya, z której każdy ton, jak gdyby przechodził przez harfę eolską, był akordem. Wsłuchując się w ten wytworny i artystycznie skończony sposób mówienia psalmów, zapadliśmy w zamyślenie, które zupełnie nam odjęło miarę czasu — i zapomnieliśmy o reszcie towarzystwa.

Imponująca była ta sumienność w wykonywaniu śpiewów, których nikt nigdy nie słuchał prócz ścian tych i Boga; nam artystom, tak chciwym poklasków i udziału świata w naszych pracach i pomysłach, stawało się to zagadką. Tacy maleńcy uczuliśmy się wobec tych bosych mnichów, artystów także, może uczonych i poetów, niepotrzebujących nic i nie ceniących za nic świata.

Po skończonych nieszporach wychodzili z chóru, jak białe duchy przedefilowały przed nami nie odwróciwszy wzroku od ziemi; odgłos drewnianych podeszew rozlegał się tylko głucho w pustym kościele. Kiedy ostatni zniknął w cieniach rozpościerających się już w świątyni pańskiej, opuściliśmy i my kościół. Wzruszenie nie dozwalało nam mówić; szliśmy w milczeniu przez las obok siebie.

Towarzystwo nasze rozłożyło się tym razem z podwieczorkiem, nad parowem pod dębami. Przywitano nas toastem i wciągnięto w rozmowę. Wkrótce też żartowaliśmy w najlepsze i jak prawdziwi artyści nie pozostaliśmy za drugimi w konceptach, ani przy kieliszkach.

Jednak zauważyłem dnia tego pewną zmianę w usposobieniu Sylwestra, który jako gospodarz wyprawy, pomnażał się w posługach i pamięci o wszystkich — a mimo tego przenosił wzrok od żony swej na Olesia i odwrotnie — i te dwa fałdy na czole jego występowały co chwila.

Z tej też chmury tak małej na pozór wyszedł piorun, który ich zniszczył — wszystko troje!

W kilka dni po podwieczorku na Bielanach p. Sylwester oświadczył nam, że jedzie z żoną na zimę do Paryża. Nikt nie mógł nic mieć przeciw temu i nikt też nie oponował. Wieczorami snuły się projekta, tworzyły plany, dodawano sobie rady. Oleś, który znał Paryż dokładnie, był wypytywany bez końca i niewyczerpany w opowiadaniach. Gdyśmy jednak byli sam na sam, uważałem, że był zamyślony i plan jakiś snuł osobno.

Nigdy między nami nie było tajemnicy. Czuliśmy się obopólnie w prawie czuwania wzajemnego nad sobą. Zapytałem więc wręcz przyjaciela o przyczynę zamyślenia.

Pierwszy raz odebrałem od niego odpowiedź wymijającą. Pierwszy też raz zatrwożyłem się na dobre.

To co mi pozostaje do opowiadania, usłyszałem dopiero od niego po tygodniach, czy nawet miesiącach, gdy wychodząc z długiej choroby poznał mnie czuwającego przy nim i z tem zaufaniem miłości czującej wszystkie trwogi moje, wyciągnął rękę do mnie i rzekł:

— Przepraszam cię!

On mnie przepraszał za swoje bóle, nie za za swoje winy.

Czy był winien? Kto jest bez winy, niech weźmie kamień i rzuci. Sąd to jest trudny, bo winy jednych są grube, widoczne, zmysłowe i odbijają się w sposób brutalny na życiu zewnętrznem;

kazuje działać tak, aby nie znaleźć się w przymusowem poniekąd położeniu. Dziś jednak chcieliśmy stwierdzić, że na teraz wszystkie do działania powołane czynniki zrobiły, co tylko zrobić należało, i zrobiły dobrze a rozumnie tak pod względem szczegółów jak też ze względu na doniosłe dla nas strony tej sprawy. Kraj niezawodnie nie odmówi uznania ani rządowi ani władzom miejscowym, ani *Alliance Israëlite*, a w razie potrzeby poprze ich akcyę w dzisiejszym duchu i kierunku zmierzającym do zasłonięcia go przed szkodą, a uwzględniającym ważne dla nas względy połączone ze sprawą.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 8 czerwca.

(§§) Traktując sprawę stosunków kredytowych w kraju zawsze, nawet wtedy, gdy koniecznie wypadło ostrzej odezwać się o postępowaniu galicyjskiego Banku hipotecznego, przedmiotowo i z zakreślonym celem dodatnim a nie dla jakiejś nieuzasadnionej antypatyi lub, jak raz mi zarzucono, dla „uprzywilejowanych," nie podnoszę dziś okrzyku tryumfalnego z powodu, że jeden z tutejszych adwokatów ogłosił publicznie przestrogę dla dłużników tego banku, wykazując, w jaki sposób dyrekcya obliczyła urojone pretensye swoje pewnemu właścicielowi dóbr i jak następnie przegrawszy proces koniecznie chciała postawić na swojem. Sama ta przestroga więcej mówi, aniżeli szereg artykułów, a ów mecenas który ją napisał, postąpił sobie po obywatelsku. Nie przytaczam faktu samego, bo jak powiedziałem, tryumfować niechcę. Ale podnieść muszę jeden ustęp przestrogi, pouczający dłużników Banku hipotecznego, że o to co niesłusznie zapłacili, mogą się w ciągu trzech lat upomnieć sądownie u zakładu. O tem wszyscy wiedzieć powinni, to zastrzega ustawa, by w tym razie nie pieniactwo, bo upomnienie się o rzecz niesłusznie wydartą nie jest pieniactwem, lecz walką o prawo, która nietylko nikogo nie krzywdzi lecz poniekąd nawet jest obowiązkiem każdego. Nie będzie mi to poczytane za pretensyonalność, lecz tylko za naturalną chęć zasłonięcia się wielką powagą, jeżeli dla poparcia powyższej uwagi przypomnę, że sławny profesor dr Ihering w rozprawie osobnej świetnie wykazał, jaką szkodę, nawet krzywdę wyrządzają jednostki społeczeństwu, jeżeli nie stają na każdym kroku w obronie swojego naruszonego prawa, zachęcają tem do nadużyć każdego, kto skłonny jest do korzystania z cudzej nieoględności i obojętności. Walka o prawo naruszone a pieniactwo szukające lada jakiego pozoru lub kruczka, aby jeżeli nie wyprocesować to przynajmniej zaszkodzić przeciwnikowi kiedy i komukolwiek — to dwa pojęcia tak niepodobne do siebie jak wolność do swawoli.

Sprawa bazyliańska zaostrza się coraz więcej i bodaj czy nie zaostrzy się tak, żeby mogła robić konkurencyę rozpoczynającemu się procesowi o zdradę stanu. Czy inicyatorowie agitacyi przeciw bulli papieskiej nie mieli przypadkiem na myśli takiej konkurencyi? W każdym razie interes polityczny każe rusofilom teraz właśnie najwięcej hałasować na intrygi i „ucisk jezuicko-polski." Smutna rzecz, że z prasy polskiej *Diło* i *Słowo* czerpią argumenta i poparcie dla swojej kampanii. Jakieś zmącenie pojęć zapanowało w sprawie bazyliańskiej i zbliżającego się procesu. W sprawie bazyliańskiej rzecz rozegrała się między prowincyałem a kuryą rzymską bez żadnego wpływu ubocznego. W procesie zaś nie polski lecz austryacki prokurator obwinia 11 Rusinów o zdradę stanu nie przeciw Polsce lecz przeciw Austryi uknutej i nie na podstawie prawa polskiego lecz kodexu austryackiego. Zkądżeż niektórym naszym politykom przychodzi myśl traktowania obu tych spraw na tle ugody Polaków z Rusinami, ugody, dla której nie w izbie sądowej lecz w sali sejmowej jest jedynie odpowiednie pole.

W wytężonej pracy nad podniesieniem przemysłu rodzimego, już dzięki Bogu, nietylko kraj, lecz także jednostki wychodzą po za obręb projektów na pole czynu, a skutek ztąd wynikający zachęca tylko do dalszej akcyi. Tutejszy kupiec p. Stanisław Markiewicz wykonał sam myśl, o której wiele i długo rozprawiano, t. j. założył bazar wyrobów przemysłu domowego. Zapewne sam właściciel bazaru na razie nie robi na tem interesu, ale jednając produktom krajowym coraz szersze pole zbytu, przyczynia się praktycznie do podniesienia i udoskonalenia produkcyi. P. Markiewicz nie traktuje rzeczy ze stanowiska wyłącznie kupieckiego, lecz jako obywatel-amator, który radby coś pożytecznego stworzyć. W tym celu wniósł onegdaj gruntowny memoryał do kuratoryi przemysłu domowego, w którym nietylko daje trafny pogląd na obecne stosunki przemysłu domowego, mianowicie tkactwa, lecz nadto występuje z dodatniemi wnioskami. Za najważniejsze zadanie obok tworzenia spółek produkcyjnych uważa autor memoryału, założenie w okolicy Krosna zakładu apreturowego, żeby tkacze zamiast z Czech sprowadzać, w kraju nabywać mogli materyał do delikatniejszych wyrobów. Utworzenie takiego zakładu kosztowałoby według obliczenia p. Markiewicza 100,000 złr. P. Markiewicz oblicza dalej, że zakład apreturowy przynosiłby rocznie około 8000 złr. czystej nadwyżki i nieobliczone korzyści jednej ważnej gałęzi przemysłu oraz ludności wiejskiej oddającej się tkactwu.

Wiedeń 8 czerwca.

☐ Nominacya p. Kallaya ministrem wspólnym finansów, sprawiła wszędzie najlepsze wrażenie. Wszystkie dzienniki, bez różnicy, oddają sprawiedliwość zaletom nowego ministra i nawet ci, którzy powątpiewali o możności poprawienia sytuacyi w zajętych prowincyach, powiadają dzisiaj, że p. Kallay jest jedyną osobą, która będzie w stanie należycie zaradzić trudnościom polityki okupacyjnej. Opinia publiczna jest pełna zaufania i ciekawości; miejmy nadzieję, że następca pana Szlavego usprawiedliwi ogólne oczekiwania.

Wiadomość o zamianowaniu br. Khevenhüllera gubernatorem cywilnym Bośni i Hercegowiny potwierdza się.

Fremdenblatt ogłasza dzisiaj urzędowe *communiqué* celem sprostowania pogłosek, jakoby wojskowe urzędy miały ustąpić miejsca cywilnym urzędom. Pan Dallen zostanie i nadal głównokomenderującym i gubernatorem zajętych prowincyj, a p. Khevenhüller ma być mu danym tylko do pomocy, z pewnym ograniczonym zakresem działania i wpływem na administracyę. Administracya wojskowa ma być oddzieloną od administracyi cywilnej. Komendanci wojskowi będą obowiązani popierać władze cywilne i stosunek ten zostanie uregulowany osobnem rozporządzeniem. Jurysdykcya zostanie także oddzieloną od administracyi. Wszystkie, jednem słowem, kwestye tyczące się przyszłej organizacyi i administracyi Bośni i Hercegowiny zostały poruszone w programie p. Kallaya i zostaną właściwie rozwiązane w duchu i w kierunku wskazanym przez nowego ministra.

W kwestyi egipskiej nic zasadniczo nowego od dwóch dni. Projekt konferencyi nie upadł zupełnie, ale zdaje się być mocno skompromitowanym. Porta odrzuciła propozycyę francusko-angielską grzecznie ale bardzo stanowczo. Dzisiaj oczekują wszyscy z niecierpliwością rezultatu misyi Derwisza baszy w Egipcie.

Rząd turecki nie omieszkał przy tem położyć nacisku na to, że wysłał komisarzy na podstawie zwierzchniczych praw, jakie posiada nad Egiptem. Czem bardziej wschodnie mocarstwa są zdumione i zatrwożone obrotem jaki rzeczy wzięły, z tem większą pewnością i śmiałością występuje Sułtan. Usposobienie w pałacu i w Wysokiej Porcie już dawno nie było tak dobrem i wesołem jak dzisiaj. Sułtan jest bardzo zadowolony całą sprawą. Po długich ciężkich próbach znalazł nakoniec punkt, na którym nic nie może stracić i chyba tylko zyskać na władzy i znaczeniu. Abdul-Hamid, powiadają, dumny jest z tego, że zachodnie mocarstwa same udają się dzisiaj do niego i oczekują od niego ratunku. Są zręczni ministrowie, którzy wmawiają w Padyszacha, że obrót ten nastąpił dzięki osobistemu wpływowi jego i jego nadzwyczajnym zdolnościom, przed któremi bledną wszystkie europejskie znakomitości. Prawdą jest, że Turcya trzyma się tym razem tradycyonalnej polityki w Stambule, polityki kunktatorstwa, ociągania się, obiecanek i niedotrzymywania słowa. Dotąd polityka ta przynosiła Wysokiej Porcie tylko straty, dzisiaj zaś przyczyniła się bardzo do sukcesu tureckiej dyplomacyi. Dodać potrzeba, że w tej chwili W. Porta pewna Niemiec występuje daleko śmielej i energiczniej. Wprawdzie przesadnemi są wiadomości jakoby rząd turecki działał na podstawie ścisłych instrukcyj ks. Bismarka, ale pewnem jest, że o ile przebieg dotychczasowy i obecny stan egipskiej sprawy może odpowiadać interesom Turcyi, o tyle musi się ona poddać niemieckiemu kanclerzowi i może zyskać jego nieograniczone poparcie.

Petersburg 28 maja.

—.— Dnia 24 maja wydano oczekiwane nowe prawo o żydach. Według przyjętego zwyczaju, nowy ten płód rosyjskiéj mądrości państwowéj, nosi miano *Prawideł czasowych*. Naturalnie, nie można było przypuszczać nawet, że nowe przepisy będą przychylne dla żydów, ale jednocześnie trudno było oczekiwać czegoś bardziéj nieokreślonego i nieuzasadnionego, niż wydane prawidła. Najpierw musimy zaznaczyć, że ukaz dotyczy tylko stałéj granicy zamieszkania żydów, w téj części cesarstwa, w któréj pozwolono jest mieszkać żydom. W tych to guberniach chcą ograniczyć prawo zamieszkiwania żydów, przeznaczając na to miasta a wzbraniając im dostępu do wsi i miasteczek, pod pozorem, że eksploatują rolnicze klasy ludności. Przepisy 24go maja tworzą pierwsze usiłowania w tym kierunku. Po pierwsze, wzbroniono jest żydom osiedlać się na nowo po za obrębem miast, tj. ci wszyscy, co dotąd zamieszkiwali wsie, zachowują nadal to prawo, mieszkańcy zaś miast bezwarunkowo dopuszczani tam nie będą. Oprócz tego wzbronione im jest kupowanie, arendowanie i zarządzanie własnością gruntową. Do tych specyficznych wzbronień, mających za cel osłonienie włościan przed wyzyskiwaniem żydowskiem, dodano jeszcze jedno, istnie inkwizycyjnego charakteru, mianowicie zabraniono żydom handlować w niedziele i święta chrześciańskie (podług obrządku prawosławnego).

Nowy ukaz o żydach jest prawdziwym skarbem dla administracyi rosyjskiéj. Każdy z trzech punktów tego dokumentu jest w najwyższym stopniu nieokreślony i wnosi nowe zamieszanie do skomplikowanéj kwestyi żydowskiéj, dając szerokie pole administracyjnemu „widzimisię." Rysem charakterystycznym prawodawstwa rosyjskiego, jest niepostanawianie niczego stanowczo, i nie wypowiadanie o niczem określonego zdania. Znajduje się ono w jakiemś zaczarowanem kole nie mającem wyjścia i nagromadza na swéj drodze coraz to nowe trudności. Nie mówiąc już o strasznem zamieszaniu ekonomicznem, które nowe prawo wprowadza do istniejących już stosunków ekonomicznych, trudno jest zdecydować w téj chwili, do jakich aktów cywilnych będzie ono stosowane i w jakim rozmiarze. Istnieje naprzykład umowa żyda o arendę ziemi, trwająca lat kilka, pytanie, czy będzie mógł ten żyd wznowić tę samą umowę na przyszłość. Według miejsca zamieszkania, żydzi będą się dzielić teraz na dwie klasy: na mających prawo zamieszkiwania wsi i na pozbawionych tego prawa. Lecz tu zjawia się pytanie, czy będzie mógł żyd mieszkający w jednéj wsi zmienić miejsce zamieszkania i osiedlić się w drugiéj, czy też utraci to prawo, jak tylko opuści wieś, w któréj go zaskoczył ukaz 24go maja. Zatrzymuję się dla tego jedynie na tych szczegółach, aby wykazać, jakie zamieszanie wprowadzają wszystkie te ograniczenia i jak szerokie pole otwierają nadużyciom.

Reasumując nowe prawo, trudno nie zauważyć, że wnosi ono nieistniejące dotąd zasady do kodeksu stosunków cywilnych. Pod tym względem nowe prawo jest produktem kompletnie niezależnym, „samobytnym." Obarczać prawo ugód cywilnych narodowością i wyznaniem, to myśl, po któréj nie doszedł ani jeden prawodawca téj Europy!, która ta straciła wszelki kredyt. Jednak i ten nowy pomysł ma tu swe antecedencye: w 1865 r. zostało wydane prawo wzbraniające Polakom kupowania ziemi w litewskich i ukraińskich guberniach. Od tego czasu prawodawstwo rosyjskie postąpiło i w stosunku do żydów poszło o wiele daléj.

W dodatku do ścieśniającego prawa ogłoszono dwa przepisy senatu o karaniu wszelkich gwałtów na osobach i majątku żydów, i drugie, grożące dymisyą urzędnikom, którzy dopuścili napadów. Rozporządzenia te służą do osłodzenia gorzkiéj pigułki podanéj nieszczęśliwym semitom, i potwierdzają jednocześnie przekonanie wielu, że rząd patrzył dotąd przez szpary na oburzające rozboje. Zanadto późno zjawia się ogłoszenie tłumaczące, że i żydzi korzystają z opieki rządu.

Dla pełności obrazu stworzonego przepisami 24 maja, trzeba dodać, że w tych dniach deputacya od moskiewskiego, rosyjskiego kupiectwa, najważniejszego w Rosyi, podało przedstawienie, podpisane przez wszystkie prawie znane firmy moskiewskie, wstawiające się do wysokiego rządu za żydami. Kupiectwo moskiewskie oświadcza, że żydzi przynoszą wielką korzyść handlowi rosyjskiemu i proszą o pozwolenie im zamieszkiwania w Moskwie. Nieporządki anti-żydowskie wpłynęły zgubnie, podług kupców moskiewskich, na handel całego państwa.

We wszystkiem tem jedno jest chyba pocieszającem: wszyscy oczekiwali daleko większych represalij i przypuszczali, że prawo zażąda po prostu wydalenia żydów ze wsi i zabroni im handlować napojami. Projekt Ignatiewa zawierał i te środki, lecz uległ zmianie w komitecie ministrów.

Parę dni temu przyjechał nareszcie do Petersburga Loris Melikow. Wiele osób łączyło z tym przyjazdem zmianę głównych przedstawicieli rządu, a zatem i zmianę teraźniejszej wewnętrznej polityki. Oczekiwania tego rodzaju, są tylko wyrazem usposobienia społeczeństwa, ale nie mają żadnych faktycznych podstaw. System teraźniejszy jest tymczasowo bardzo silny; wspiera się na powszechnym upadku ducha i na chaosie, który dotąd istnieje w Rosyi. Teraźniejsi administratorowie mogą być zniesieni tylko przez silne wstrząśnienie; co się zaś tyczy państwowej zmiany mężów stanu, obwarunkowanej usposobieniem społeczeństwa i potrzebami państwa, to Rosya nie ma do tego dość silnych motorów.

Słowianofile obchodzili w tych dniach święto Cyrylla i Metodyusza. Znany mówca kościelny pop Palisadow mówił w kazaniu wypowiedzianem z okazyi uroczystości, kazaniu na wskróś politycznem, o wielkiem powodzeniu katolicyzmu w ziemiach słowiańskich. Mówca uniósł się tak w tym względzie, że obwinił w sprawie zmienienia metropolity serbskiego Michała, katolicyzm w ogólności, a w szczególności Papieża i jezuitów. Rosya jest bardzo niezadowolona z teraźniejszej Serbii. Wogóle święto Cyrylla i Metodyusza przeszło niepostrzeżenie, dowiódłszy po raz setny, że kwestya słowiańska nie wzbudza w narodzie i społeczeństwie żadnych uczuć i interesów i odznacza się tylko nienasyconą ambicyą i żądzą zawojowań, w najwyższych rządzących sferach cesarstwa.

Sprawy krajowe.

Powstają wątpliwości co do istnienia protestu kilku monasterów bazyliańskich przeciw konstytucyi papieskiej. Wiadomo, jak wiele o tych protestach narobiły hałasu *Słowo* i *Diło*. Powtórzyliśmy ten akt rokoszu zakonnego z wszelkiemi zastrzeżeniami w tłumaczeniu ze *Słowa*, które donosiło codziennie o nowych doń adhezyach. *Gazeta Narodowa* zaprzecza, aby ktokolwiek z Bazylianów podpisał ów protest; *Przegląd lwowski* pisze w tej rzeczy: „my z naszej strony dodamy, że cały ten oryginalny dokument mieliśmy w rękach, I zdaje nam się, że na uwagę nie zasługuje. Nie ma bowiem na nim żadnych, krom klasztornej pieczęci, podpisów. Jest to więc wypracowanie *Słowa* lub *Diła*, które jakiś stronnik tych pism *furtivo modo* ostemplował pieczęcią monasteru". Protest przeto jest dziennikarski, a nie zakonny, wyszedł on z redakcyj lwowskich, a nie z monasteru buczackiego. Jeżeli p. Płoszczański *et consortes* nie znalazł dotąd poparcia swego protestu między Bazylianami, znajduje on atoli poparcie w jednej z pokątnych redakcyj polskich we Lwowie. Ponieważ konstytucya papieska naznacza jako tymczasowych nauczycieli nowicyatu bazyliańskiego OO. Jezuitów, *Sztandar polski* staje po stronie agitatorów z Hniliczek i wzywa Polaków, aby podpisywali protest przeciw reformie jezuickiej. Będzie więc rzecz ciekawa w sprawie zakonnej spółki Płoszczański-Gniewosz. Natomiast wszystkie inne pisma polskie we Lwowie odznaczają się zgodnem, przedmiotowem zapatrywaniem się na tę sprawę. *Dziennik polski* ogłosił list w sprawie reformy podpisany przez X. unitę, który powtórzymy w całości ze względu na wyborne przedstawienie znaczenia postanowień Ojca Świętego.

Benjamin Kallay.

Benjamin Kallay otrzymał w wieku stosunkowo dosyć młodym, gdyż ma dopiero 43 lat, jedno z najwyższych dostojeństw monarchii. Rodzina Kallayów należy do najznakomitszych rodzin węgierskich; jeden z członków tego starożytnego rodu otrzymał w uznaniu swych zasług od Macieja Korwina owe ogromne dobra, które Korwin odebrał księciu serbskiemu Brankowiczowi. Obecny wspólny minister skarbu jest właścicielem tych dóbr. Mimo olbrzymiego majątku nie poszedł Benjamin Kallay w młodości swej za przykładem tej młodzieży, która marnotrawiąc rodowy majątek, zniewieściały wiedzie żywot. Zawdzięczać to ma przedewszystkiem zacnej matce swojej, która już w dziecięcy umysł jego wpajała zamiłowanie do zajęć poważnych.

Ze wszystkich studyów, którym Kallay poświęcił całą młodość swoją, najwięcej zajmowała go polityka; przygotowywał się więc przedewszystkiem do zawodu politycznego, nie starając się jednak ani przez złożenie egzaminu, ani przez uzyskanie dyplomu o formalne świadectwo uzdolnienia w tym kierunku. Co do swych przekonań politycznych, jest on Węgrem; z początku przyłączył się do konserwatywnej frakcyi stronnictwa Deaka i dopiero wtenczas, kiedy kwestya wschodnia stanęła na porządku dziennym, odsunął się od obozu swych towarzyszów, a połączył się z tymi, którzy monarchię zaprowadzili do Bośnii. Zapatrywania tego na kwestyę wschodnią nie zmienił on do dnia dzisiejszego.

Kallay ma także parlamentarną przeszłość za sobą. Już w r. 1865 ubiegał się o mandat poselski do Izby deputowanych sejmu węgierskiego, wszelako bezskutecznie, bo młodego kandydata, nieprzyzwyczajonego do występów publicznych, opanowało, w chwili kiedy wyborcom chciał naszkicować swój program, tak wielkie wzruszenie, iż nie mógł ani jednego słowa wypowiedzieć. We dwa lata później był już członkiem Izby deputowanych.

Ówczesny prezes ministrów, Juliusz hr. Andrassy, poznawszy się na zdolnościach Kallaya, przyczynił się głównie do tego, że Kallay został w r. 1869 mianowany jeneralnym konsulem monarchii w Belgradzie. Okoliczność ta wywołała w niektórych kołach dyplomatycznych nader wielkie oburzenie; bardzo często można było usłyszeć zarzut, że człowiek, który „nawet egzaminu nie złożył" został nagle mianowany jeneralnym konsulem w misyi dyplomatycznej. Dla Belgradu nie był Kallay *persona grata* zwłaszcza jako Węgier. Uprzejmość jego zyskała mu jednak wkrótce wielu przyjaciół w tem mieście, tak, iż dom jego stał się niebawem ogniskiem towarzyskiego życia w Belgradzie. Jako jeneralny konsul monarchii odbywał on bardzo często wycieczki do Bośnii. Znajomość języków rosyjskiego i serbskiego ułatwiała mu porozumienie się z ludem tamecznym; a poznając coraz lepiej stosunki tego kraju, nabierał coraz lepszego poglądu na kwestyę wschodnią. Jest to faktem, godnym uwagi i nader ciekawym, zwłaszcza dzisiaj, kiedy Kallay ma objąć najwyższy kierunek zarządu krajów okupowanych, że już w czasie pobytu swego w Belgradzie zwracał uwagę gabinetu wiedeńskiego na stosunki Bośnii i na korzyści, jakie posiadanie tego kraju przyniosłoby w rezultacie monarchii.

Za pobytu swego w Belgradzie ożenił się Kallay z hr. Wilmą Bethlen. Młoda małżonka jego odznaczała się nietylko wdziękami, ale łączyła w sobie także wszystkie przymioty umysłu i serca arystokracyi siedmiogrodzkiej. Wyuczywszy się wkrótce języka serbskiego, przetłomaczyła kilka nowel i utworów poetycznych na język węgierski, przez co pozyskała sobie prawdziwą sympatyę wyższej warstwy narodu serbskiego.

Po sześcioletnim pobycie w Belgradzie podał się Kallay do dymisyi. Zatęsknił do ojczyzny, w której tymczasem toczył się proces na polu polityki wewnętrznéj. Partya Deaka przerzedzała się z dniem każdym, a po kilkoletniéj przerwie, zjawił się w Izbie deputowanych bar. Sennyey, aby stanąć na czele małéj, konserwatywnéj frakcyi jako stronnictwa samoistnego. Do frakcyi téj przyłączył się Kallay zaraz po przybyciu swem do Węgier, rozpoczął prawie równocześnie wydawać dziennik *Kelet Nepe* (Lud wschodni) jako naczelny redaktor. Artykuły wstępne tego dziennika wychodziły z pod pióra Kallaya, a wszystko, co w dzienniku było umieszczonem, musiało pierwéj przejść przez surową jego ocenę. Na jakiś czas przerwał Kallay prace swoje na polu dziennikarskiem i udał się do Konstantynopola. Podróż ta była zagadką dla jego przyjaciół. Osoby jednak dobrze poinformowane utrzymują z całą pewnością, że w czasie pobytu swego w Konstantynopolu traktował Kallay z Sułtanem o dobrowolne odstąpienie Bośnii i Hercegowiny na rzecz Austryi. Rokowania te jednak nie powiodły się, bo Sułtan oświadczył mu wyraźnie, że uczyni to tylko w razie orzeczenia całéj Europy. Po powrocie z Konstantynopola pracował Kallay znowu w redakcyi dziennika; kiedy jednak kwestya wschodnia a z nią okupacya stanęły na porządku dziennym, porzucił Kallay pracę dziennikarską, ponieważ nie mógł pogodzić swoich zapatrywań z poglądami frakcyi konserwatywnéj, któréj organem był właśnie *Kelet Nepe*, a z całym zapałem oddał się studyom historycznym. Wkrótce też napisał dwutomową „historyę Serbii," która ma sławę znakomitego i bezstronnego dzieła. W Izbie deputowanych przemawiał Kallay wówczas bardzo rzadko; wtenczas tylko, kiedy kwestya wschodnia była przedmiotem dyskusyi, zabierał głos popierając z całą energią politykę Andrassego.

W r. 1878 udał się Kallay, otrzymawszy tytuł i rangę nadzwyczajnego posła i umocowanego ministra, do Filippopola jako delegowany ze strony monarchii do komisyi wschodnio-rumelskiéj. Kiedy komisya wywiązała się ze swego zadania, został Kallay mianowany szefem sekcyjnym w ministerstwie spraw zagranicznych, a po śmierci Haymerlego był Kallay przez dłuższy czas rzeczywistym kierownikiem polityki zagranicznéj. Wówczas właśnie zaszły w delegacyi węgierskiéj owe fatalne „nieporozumienia" w sprawie Włoch. Kto zna wrażliwość niektórych kół w podobnych razach, ten wie dobrze, że nie p. Kallay zawinił w tej kwestyi, o czem zresztą najwymowniéj świadczy obecna nominacya jego na wspólnego ministra skarbu. Nominacya ta zadawalała prawie wszystkich, bo oprócz zdolności przemawiała za p. Kallayem i ta okoliczność, że zapoznał się dobrze ze stosunkami krajów okupowanych na podstawie własnych spostrzeżeń. Malkontenci zarzucają mu wprawdzie, że jest jeszcze za młodym na ministra. Zarzut ten jest jednak zupełnie niesprawiedliwym. Całe życie jego świadczy, iż był wolnym od błędów młodości, a odznaczał się zawsze

---

podczas gdy winy tych subtelnych organizmów są jak woń zabójcza wschodniego kwiatu, niewcielone w czyn, nie urzeczywistnione w słowa, władzą ducha dostają się do ducha; zabijają trującą myślą, ubezwładnieją magnetycznem działaniem!

Biedny Oleś! Leżał taki bledziutki i bezwładny. Lampa była przysłonięta, zegar zatrzymany, ulica wysłana słomą. W drugim pokoju siostra Felicyanka odmawiała swoje pacierze. Niebezpieczeństwo już było minęło; osłabienie ustępowało; mógł mówić i chciał mówić, nie mogłem go już dłużej powstrzymywać.

— Gdybym ci był uwierzył — zaczął — możebyś mnie był uchronił, ocalił nas oboje. Dzisiaj żałować próżno! Tak być musiało z dopuszczenia bożego. Kara tu na ziemi nie może być sroższa; ukorzyć się trzeba i wierzyć, że nie jest sroższą od winy. O jak trudno jest żyć, jak trudno znaleźć drogę swoją, jak twarde i nieubłagane są powinności, jeden krok z ścieżki i już przepaść: Boże! czemuż się chowasz przed nędznym wzrokiem naszym i pozwalasz tak nisko upaść stworzeniu Twemu!

A jednak w chwili, gdy to mówię, nie czuję, nie rozeznaję, kto z nas trojga winien! Czy nikt, czy wszyscy? czy ja tylko?

Taiłem przed tobą, że byłem postanowił pożegnać się z nią przed ich do Paryża wyjazdem. Chciałem się przekonać, że ona nie cierpi, że ten jej spokój to nie maska tylko; chciałem jej przyrzec, że się usunę, że mnie po powrocie swoim nie zastanie w Krakowie.

Chciałem; ty wiesz, jak ja zawsze słabo chcę; ale ona taka silna i rozumna, czemuż nie przeczuła, nie przewidziała?

W wilię dnia naznaczonego na ich wyjazd do Paryża, ubłagałem wreszcie, że przyrzekła przyjechać do botanicznego ogrodu.

Ten ogród, taki smutny zawsze, wyglądał w tym dniu jak cmentarz.

Kiedy ją ujrzałem w głębi alei bezlistnej, myślałem, wiedziałem, że to ostatni raz w życiu. Podbiegłem ku niej; jednym gestem ręki powstrzymała mnie.

Szliśmy chwilę obok siebie w milczeniu, wreszcie ona zaczęła:

— Nie umiem kłamać, a pan zresztą zanadto wiesz wszystko, abyś nieprawdzie uwierzył. Niestety, pomyliliśmy się oboje, licząc na siły nasze; ludźmi tylko jesteśmy!

Głosu jej zabrakło; ale to trwało tylko chwilę.

— Miłość nieprawa — ciągnęła dalej — może być albo zbrodnią, albo tylko nieszczęściem. Cóż wybierzemy? Podobno oboje za wysoko nosimy serce, aby się chwilę zawahać! Oboje wierzymy głęboko, ufamy Bogu bez granic, więc... weźmiemy kielich nasz z poddaniem. Co więcej — oboje nie upadniemy. Owszem, dzień ten, dzień największej boleści naszej, wspólnej na ziemi, uważać będziemy jako rocznicę świętą i przez całe życie nasze dalsze, w dniu tym, odnawiać będziemy naszą ofiarę, z poddaniem, z radością i dumą, że nam Pan Bóg w zaufaniu swojem, powierzył tak ciężki krzyż do dźwigania, że nas oświecił o naszych uczuciach dla siebie, wtedy, gdyśmy już od siebie na zawsze byli odcięci.

Cóż jest życie? Szereg pomyłek! Nieśmy nasze nieskalanie, a da nam to siłę do dobrego, siłę tajemniczą, światu nieznaną, w nas żyjącą, do Boga nas wiodącą...

Czy chcesz?

Upadłem jej do nóg; ona położyła rękę na mojej głowie i za nas dwoje wymówiła:

— Przysięgamy Ci Boże wierność obowiązkom naszym aż do śmierci.

Porwałem się; ona już była w połowie alei; biegła prawie, nie odwracając się; u bramy stał powóz, który ją zabrał.

Kiedy tak stałem w bramie ogrodu, z załamanemi rękoma i nienakrytą głową, spostrzegłem drugi powóz stojący opodal bramy, a w nim... Sylwestra.

Niebawem ruszył i on ku miastu.

A więc ją śledził, więc podejrzywał nas, więc mógł myśleć teraz, że go zdradzamy. Zakipiało mi w żyłach; chciałem biedz za nim, krzyczeć, protestować. Spostrzegłem, że wszystko będzie daremne. Pozory nas przygniatały.

Zawlokłem się do domu już nawpół chory. Nazajutrz dowiedziałem się, że Zofia odebrała od męża list mniej więcej następującej treści:

„Widziałem wszystko! Komuż ufać, kiedy się o was zwątpić musi! Usuwam się. Nigdy o mnie nie usłyszycie więcej. Jeżeli sobie w łeb palnę, to w takiem miejscu, gdzie mnie oko ludzkie nie dosięgnie. Nie szukajcie mnie napróżno.

Sylwester.

Zofia wiedziała, że Sylwester nie umiał żartować, a jednak pojechała w świat za nim. Czy powróciła? Gdzie jest obecnie? musisz wiedzieć! Pan Piotr co robi? gdzie chłopcy? Zmiłuj się, powiedz!

Tem pytaniem skończył Oleś swoją relacyę.

Bywałem niekiedy u pana Piotra; wiedziałem, że Zofia odzywała się w krótkich słowach, że poszukiwania były daremne. Przebiegała Szwajcaryę i Anglię, wybierała się do Ameryki. Stary ojciec zaklinał, aby wróciła.

Tymczasem Oleś powstał z jednej choroby z zarodami drugiej i wlókł się powoli ku końcowi. Ale wśród tych katuszy moralnych wypiękniała dusza jego. Był na wysokości tego cierpienia, poddaniem, pokorą, postanowieniami swojemi.

Wśród tego, miasteczko bawiło się zniknięciem pana Sylwestra. Jedni mówili, że się zgrał na giełdzie, że go krach dotknął; drudzy, że miał pojedynek amerykański z kawalerskich czasów; nikt nie wiedział prawdy.

Żona, której intercyzą przedślubną cały nieruchomy majątek był zapisał, nie była na chwilę posądzaną. Pan Bóg zasłonił tym razem swoją sługę przed potwarzą. Mniemana prawda, jakąby mógł wiedzieć świat, byłaby potwarzą.

Rok minął. Od Zofii żadne lub rzadkie bywały wieści. Oleś zagłuszał się pracą, podnosił się modlitwą. Szedłem za nim krok w krok po tej krzyżowej drodze, usiłując daremnie oderwać go od miejsc i wspomnień.

W samą rocznicę sceny w botanicznym ogrodzie, wyciągnął mnie do dnia na przechadzkę. Plantacyjne kasztany stały już w koronach z żółtych liści; straszno było tak o brzasku, wśród mgły, widzieć te szkielety drzew w złotych wieńcach.

Szliśmy z pod Zamku ku Wesołej. Dzwony poranne odzywały się jedne po drugich. Oleś wejrzał ku niebu: „O cóż chodzi? rzekł — o kilka chwil rozstania! Tak długo się zdaje, gdy boli, bo się zapomina, że gdy przestanie, to na wieki!"

Byliśmy pod murem klasztoru pokutnic.

Nagle Oleś mnie odbiegł. Zobaczyłem jednocześnie kobietę trzymającą dzwonek i jego przerażenie.

Wtem drzwi się otwarły i zamknęły za wpadającą jakby w przepaść — a Oleś zemdlony leżał w moich objęciach.

Od tego dnia był jednak o wiele spokojniejszy. Rozpoczął obraz o którym mowa na początku tego opowiadania; chodził studyować miejscowość z natury o świcie; zamyślał się godzinami przed tym murem.

— Nie umrę póki nie skończę, mawiał.

I dokończył tej swojej pokuty, tej ostatniej myśli i męki swojej na ziemi.

Na obrazie twarz kobiety była dla widza zakryta; a kiedy się na wystawie ukazało to pośmiertne dzieło obiecującego artysty — nikt prócz mnie nie widział ile prawdziwych bólów złożyło się na ten malowany dramat.

A. Dołężyna.

...uwaga i przezorność; prędzej powiedziećby można, że nie był nigdy młodym; należy bowiem do najlepszych szermierzy, a nie miał ani jednego pojedynku; jest jednym z najznakomitszych mówców, a mówi jak najmniej; jest nadzwyczaj uważliwym, a na twarzy jego maluje się zawsze spokój i powaga.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 czerwca.

Procesya Bożego Ciała z kościoła katedralnego, prowadzona przez X. Biskupa krakowskiego, odbyła się wczoraj wśród najpiękniejszej, nieco upalnej pogody. Jarzące promienie słońca podnosiły blask tego malowniczego i wzruszającego pochodu kilkunastu-tysięcznego zgromadzenia pobożnych. Pochód bractw z feretronami ciągnął się, jak zwykle, zajmując przestrzeń połowy Rynku. Za temi zastępami dziewic niosących obrazy, członków bractw niosących chorągwie, dzieci rzucających kwiaty, cechowych z średniowiecznemi godłami, zakonników i świeckiego kleru, powiewały nad chorągwie poprzedzające baldachim i chylące się przed ołtarzami ewangelijnemi. Za baldachimem postępowało kilkunastu dygnitarzy rządowych i sądowych oraz dziekanów i profesorów uniwersytetu w mundurach i łańcuchach. Za nimi orszak kilkunastu obywateli miasta z prezydentem Dr Weiglem na czele w kontuszach. Wojsko, jak zwykle dawało salwy po odśpiewaniu każdej ewangelii, a muzyka wojskowa, biorąca udział w procesyi, odgrywała różne marsze, [illegible] krakowiaki, które niemające w sobie motywów religijnych, przygłuszały śpiew pieśni nabożnych. Kupcy żydowscy zamknęli sklepy i ludność izraelicka zachowywała się bardzo przyzwoicie. Wobec wkraczającego się zwyczaju urządzania z procesyi widowiska, podnieść wypada, że w kilku domach zwyczajem także katolickim podczas każdej procesyi płonie po kilka świec w oknach pierwszego piętra i okna przybrane były w dywany i kwiaty na cześć Pana Boga. Pojmujemy, że wiele osób będąc to wiekowych, słabych, bądź dzieci, niemoże postępować z procesyą a pragnie brać w niej udział choćby tylko z okna; [illegible]

— **Baron Beck** szef jeneralnego sztabu przejechał wczoraj z Wiednia przez Kraków do Lwowa.

— **Składki** zebrane w Krakowie na wychodźców izraelickich z Rosyi wynoszą dotąd 1879 złr.

— **Na pomnik Mickiewicza** nadesłał Bolesław Janicki, nauczyciel ludowy w Baliczach, powiatu [illegible], za pośrednictwem Wydziału krajowego, do rąk prezydenta Dra Weigla kwotę 2 złr., którą umieszczono na książeczkę kasy oszczędności Nr 54,789.

— **Alarm pożarowy.** Wczoraj o godz. 8½ wieczorem zaalarmowano telegraficznie z filii Kazimierskiej straż pożarną, że w piwnicy domu L. 36 przy ulicy Krakowskiej powstał pożar. Straż pożarna przybywszy na miejsce przekonała się, że nie było właściwie pożaru, lecz tylko w sieni tego domu, w którym się mieści handel szwarcu i cykoryi Dawida Loiba Tobiasza, przy przelewaniu witryolu z dużej bani szklanej do mniejszej flaszki, takowa pękła a witryol się rozlał po całej sieni, wskutek tego powstał dym. Naczelnik straży pożarnej [illegible] kazał natychmiast zasypać rozlany witryol piaskiem. Na miejscu był obecnym prezydent miasta Dr Weigel i organa władzy policyjnej.

— **W sprawie gazowej.** Wobec toczących się w Radzie miejskiej obrad nad nowym kontraktem z Towarzystwem gazowem Dessauskiem, zadziwić musi, że gaz świeci w mieście [illegible] właśnie teraz tak źle, jakby szło o zniechęcenie członków Rady do uchwalenia nowego kontraktu.

— **Stefan Sedlik**, rodem z Prostejowa na Morawie, otrzymał dnia [illegible] w tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Koncert w ogrodzie strzeleckim.** We środę odbył się koncert w strzeleckim ogrodzie, pod dyrekcyą p. Barabasza, na rzecz czytelni akademickiej [illegible]. Zarówno cel piękny jak pogoda, ściągnęły dość liczną publiczność. Produkcya odbywała się w ogrodzie, częścią w sieni. [illegible] był wykonywany chór weselny z Lohengrina. Bardzo się podobały pieśni Pana Galla, który też sam dyrygował dwoma swemi chóralnemi utworami. Wkrótce Towarzystwo muzyczne urządzi podobny koncert letni na świeżem powietrzu, ku czemu czyni już przygotowania.

— **Ognie sztuczne** spalone zostaną jutro (w sobotę) w ogrodzie strzeleckim w połączeniu z loteryą fantową i koncertem wojskowym pod kierunkiem Barabasza. Zakończy „obrazowy wodospad" i rzęsiste oświetlenie ogrodu ogniami bengalskiemi i chińskiemi. Połowa czystego dochodu przeznaczona jest na korzyść Towarzystwa pań wspierających ubogich chorych. Początek o godzinie 4 po południu. W razie niepogody przedstawienie odłożonem zostanie do środy.

— Otrzymujemy następujące doniesienie:

Do wiary niepodobne a jednak prawdziwe. We środę, t. j. dnia 7 b. m., o godzinie 5 po południu, pani, zamieszkała przy ulicy Grodzkiej, kończąc suknię, która miała być na godzinę oddaną, posłała jedną z panien — u niej pracujących — po parę łokci tasiemki (której zabrakło) do najbliższego sklepu (A. Horowitza, Nr. 40, ul. Grodzka). Panna, wróciwszy, powiedziała, że kupcowa jej mniej dała, niż się należało, mówiąc: „Jak się panu nie podoba... może panna wziąć i nie wziąć". Pani, z niecierpliwością oczekiwała na tasiemkę, zirytowana tem, pobiegła czem prędzej do tejże kupcowej z zapytaniem: „i cóż mi to pani daje, przecież mi się więcej należy?". Kupcowa: „Kiedy mi się nie podoba dać więcej". Pani: „Kiedy pani się nie podoba dać więcej, to niech mi pani wróci pieniądze". Kupcowa: „Kiedy mi się nie chce". Pani do ostatniego zdumiona, rzuciła jej w twarz tasiemkę, mówiąc: „Niech pani... wezmą" i chciała odejść. Tymczasem kupcowa dogania ją — będącą już na ulicy — uderza w twarz i niewiedzącą, co się z nią dzieje ze wstydu — gdyż ludzi dość przechodziło (co się zwykle na ulicy Grodzkiej ma miejsce) łapie za włosy i ciągnie, ale w tej chwili uwalnia ją ze swoich uścisków z obawy, by się ktoś do tego z przechodniów nie wmieszał. Pani na przypadek ten [illegible] bieżąca do domu z rozczochranemi włosami, była przez kwadrans bez przytomności, dostawszy bicia serca.

Letni teatr krakowski.

Repertoar tygodniowy.

W sobotę 10go: *Gałganduch czyli Trójka hultajska*, melodr. w 5 aktach, Nestroja.
W niedzielę 11go: *Kapelusz słomkowy*, kom. w 5 aktach, Marc-Michel i Labiche.

— Wystawa [illegible] Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 10ej do 6ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 c. [illegible]

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium majus) zwiedzać można codziennie [illegible] od 10ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 1ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Dnia 7go czerwca pogoda; term. od 12·0 do [illegible] od 29·5 C. Barometr niski; o godz. 2ej później po [illegible] term. od 12·0 do [illegible] godz. 7ej rano [illegible] termometru 14·0 C. — Wiatr półn.-wschodni.

— W sobotę 10 czerwca: Ś. Małgorzaty p.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Odebraliśmy następującą odezwę z prośbą o umieszczenie: Zapowiedź wydawnictwa *Kraj*. Z dniem 1 (13) lipca r. b., na mocy udzielonej przez właściwe rządowe koncesyi, rozpoczynamy w Petersburgu wydawnictwo tygodnika polityczno-społecznego p. t. *Kraj*. Jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, że „prawa bytu" wydawnictwa naszego dowodzić nie potrzeba. [illegible] na niezależności [illegible] i ważność [illegible] Oko- [illegible] rozszerzania się [illegible] przyszłych [illegible] na kilku [illegible] w literaturze [illegible] i pożytecznym [illegible], że dalej [illegible] literatura i sztuka [illegible] organów, [illegible] wszystkiem [illegible] kwestyj [illegible] polityce. Zgodnie [illegible] pismo polskie [illegible] będzie stanowić [illegible] kierunku [illegible]. Życie [illegible], którego [illegible] badanie stanowić będzie [illegible]. Korzystając [illegible] ognisku ruchu [illegible] naszym czytelnikom [illegible] spraw, [illegible] pisanych. Kończąc, Redakcya *Kraju* zwraca się [illegible] z prośbą [illegible] i od- [illegible] nadsyłanie nam korespondencyj, tym bowiem sposobem zawiązać się może między Redakcyą *Kraju* i jego czytelnikami węzeł wzajemnej ufności, tej najważniejszej podstawy moralnego powodzenia pisma.

Petersburg dnia 1 (13) maja 1882 r.

Redakcya *Kraju*.

Kraj wychodzić będzie tygodniowo w sobotę wieczorem, w formacie *in folio* (12 stronnic) i składać się będzie z następujących działów: 1) *Wiadomości urzędowe*; 2) *Artykuły wstępne* (polityczne, społeczne i ekonomiczne); 3) *Przegląd polityczny*; 4) *Kronika petersburska*; 5) *Kronika wewnętrzna* (wiadomości z cesarstwa i królestwa, oraz przegląd prasy polskiej i rosyjskiej); 6) *Ziemie słowiańskie* (kronika ze Lwowa, Krakowa, Poznania, Pragi czeskiej, Zagrzebia, Belgradu, Sofii itd.); 7) *Korespondencye* wewnętrzne i zagraniczne; 8) *Kronika sądowa*; 9) *Kronika ekonomiczna*; 10) *Feljeton*; 11) *Dział literacki i krytyka* i 12) *Ogłoszenia*. *Przedpłata* „*Kraju*" wynosi: w Petersburgu: 8 rs., półrocznie 4 rs., kwartalnie 2 rs., z przesyłką pocztową: rocznie: 10 rs., półrocznie 5 rs., kwartalnie 2 rs. 50 kop., *Ogłoszenia* przyjmują się za opłatą 15 kop. od wiersza drobnym drukiem. *Redakcya i Kantor Główny* mieszczą się w Petersburgu na Placu Teatralnym Nr 10, mieszkanie Nr 12, dokąd adresować należy wszystkie listy i przesyłki pieniężne. *W Warszawie* kantor „*Kraju*" znajduje się w centralnem biurze ogłoszeń „*Rajchman i Frendler*" (Sanatorska 22) i pośredniczy w przyjmowaniu przedpłaty od prenumeratorów warszawskich i ogłoszeń z Królestwa Polskiego i zagranicy.

Redaktor i wydawca *Erazm Pilitz*.

Treść Nru 22 *Wędrowca*: W oazie Langhuat (z drzew.); Powstawanie gór i lądów, przez prof. Wł. Boberskiego (c. d.); Alibert (c. d.); Pięć dni w Czarnogórze; Z podróży, spisał H. W. (c. d.); Kronika geograficzna; Nowości; Wiąz i bluszcz, powieść J. Barilliego (c. d.). Do tego numeru dołączony jest 9 arkusz dzieła „Podróż po Syryi" Gabryela Charmes.

Sprawy sądowe.

List gończy. Krajowy sąd karny we Lwowie wydał natędujący list gończy; Mirosław Dobrzański koło lat 35, syn Adolfa, mosk. urzędnik w minister. spraw wewnętrznch w Petersburgu; Łukasz Cybyk, proboszcz szyzmatycki w Warszawie; Antoni Budyłowicz, profesor w Warszawie; ; Iwan Sokołow, docent wszechnicy w Petersburgu, Włodzimierz Terlecki, koło lat 79, doktor teologii i medycyny, obecnie prywatyzujący w Żytomierzu; Zofia Leontiewa-Lewicka, wdowa po mosk. jenerale, zamieszkała w Warszawie, znana jako autorka pod pseudonimem „Sałdatka"; Iwan Palmow, docent uniwersytetu w Petersburgu, obwinieni o zbrodnię zdrady stanu, mają być uwięzieni i sądowi wydani.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Kasa Oszczędności w Krakowie.

Stan wkładek d. 30 kwietnia 1882 roku	złr. 7,644,058 c. 20
Od dnia 1 do 31go maja 1882 roku złożono	złr. 251,162 c. 05
Razem	złr. 7,895,220 c. 25
Od d. 1 do 31 maja zwrócono	złr. 308,557 c. 47
Stan władek dnia 31 maja 1882 roku	złr. 7,586,662 c. 78

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z dnia 6go czerw. **Wiedeń**: pszenica 12·— do 12·50 złr.; żyto od —·— do —·— złr.; jęczmień 0·— do 0·— złr.; kukurudza od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od złr. 0·— do 0·— złr.; — okowita pr. 10,000 liter procent od 32·25 do 32·50 złr — **Buda-Peszt**: pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 10·72 do 10·77 złr.; rzepak (sier.wrze.) od 13·12 do —·— złr. — **Berlin**: pszenica żółta 216·—; żyto —·— złr.; spirytus loco 57·30; olej rzepakowy 44·80 złr. — **Szczecin** pszenica —·— —·— złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — **Paryż**: mąki 159 kilogram. 62·25 złr.; olej rzepakowy 70·— złr.; spirytus —·— złr. — **Wrocław**: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — **Kolonia** pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wiednia:

„Przybył tu wiceprezydent namiestnictwa Zaleski i złożył raport o stanie rzeczy w Brodach. Miał on długą w tej mierze rozmowę z hr. Taaffem. Zarządzenia władz krajowych w sprawie emigracyi żydowskiej zostały zaaprobowane przez rząd centralny; trafiają one zupełnie w jego myśl. Zapatrywanie rządu najlepiej wyraża mowa Tiszy w sejmie węgierskim. Bardzo tu nieprzyjemnie dotknęła niedyskrecya, w skutku której przemówienie N. Pana do rabina Löwensteina dostało się do dzienników. Niekwalifikowało się ono do ogłoszenia, skoro nie ukazało się w dzienniku urzędowym."

Donoszą nam z Wiednia:

Wiadomość o nadaniu prezesowi Izby deputowanych p. Smolce, godności tajnego radcy, co niebawem ma nastąpić, sprawiła w kołach deputowanych powszechne zadowolenie. Bezstronność, z jaką p. Smolka kieruje obradami Izby, takt jego i energia, jakich w chwili najdrażliwszych rozpraw ciągle daje dowody, zjednały mu poważanie wszystkich stronnictw. To też głos, że mu się odznaczenie, jakie go ma spotkać w uznaniu zasług jego, ze wszechmiar słusznie należy, słyszeć się daje ze wszystkich stron.

Znaczna część członków obecnego ministerstwa postanowiła odbyć podróże po krajach koronnych, aby zbadać stosunki i przekonać się naocznie o potrzebach i życzeniach ludności. O prezesie ministrów hr. Taaffe wiadomo już, że zwidzał wraz z ministrem rolnictwa hr. Falkenhayn zakłady górnicze w Ostrawie, Dąbrowie, Witkowicach i Karwinie, aby się o położeniu robotników w kopalniach dokładnie poinformować. Minister handlu bar. Pino, który teraz w Berlinie robi studya nad tamecznem urządzeniem kolei żelaznych, zwidzi następnie kilka linij kolejowych w monarchii, a Dr Pražak zamierza zwidzić wszystkie więzienia rządowe w całej Przedlitawii.

Telegramy własne „Czasu."

Lwów 9 czerwca. Zwierzchność gminna w Dobromilu zaprzecza wiadomości jakoby tumtejsza Rada gminna uchwaliła protest przeciw bulli papieskiej o Bazylianach. Większość Rady gminnej niezawodnie odrzuciłaby ewentualny wniosek wystosowania takiego protestu.

Lwów 9 czerwca. Wieś Barcice w nowo-sandeckiem zgorzała. 120 domów, kościół, plebania zniszczone.

Lwów 9 czerwca. Metropolita Sembratowicz odbył wjazd uroczysty do Zbaraża; u bramy tryumfalnej witali go starosta, marszałek powiatowy i tłumy ludności.

Berlin 9 czerwca. *Germania* utrzymuje, że Cesarz w dniu chrzcin swego prawnuka, zrobi pierwszy użytek z ustawy kościelnej, ułaskawi biskupów pozbawionej swej godności i powoła ich napowrót do ich dyecezyj. *National-Ztg* uważa życzenia *Germanii* za niemożebne, ponieważ ustawa kościelna, ogłoszona wczoraj, zacznie obowiązywać dopiero po 8 dniach, a chrzciny odbyć się mają dnia 11 b. m.

Berlin 9 czerwca. *Voss. Ztg* otrzymała wiadomość z Wilna, że ludność wiejska napadłszy na szynki żydowskie, zburzyła i zrabowała ich 25. Zaburzenia agraryjne przybierają także coraz groźniejsze rozmiary. W okolicy Gułoskaja wypędzili chłopi właścicieli ziemskich, zabrali ich majątki i wycięli lasy. Duchowieństwo przemawia energicznie z ambon przeciw prześladowaniu żydów.

Pawłowsk 9 czerwca, (o godz. 1ej min. 5 z rana). Polskie towarzystwo dramatyczne odegrało w tutejszym teatrze ubiegłego wieczora *Grube Ryby* Bałuckiego. Powodzenie nadzwyczajne; oklaski po każdej scenie, teatr przepełniony. Na sobotę zapowiedziany jest *Pan Damazy* Blizińskiego.

Petersburg 9 czerwca. Prywatne osoby, które ulokowały swoje kapitały w walorach rosyjskich, zamieniają te walory na papiery zagraniczne.

Petersburg 9 czerwca. Rząd rosyjski nakazał surowo redaktorom dzienników tutejszo-krajowych, aby nie podawali żadnych innych sprawozdań o rewizyi senatorów w prowincyach nadbałtyckich prócz sprawozdań urzędowych. Zdaje się, że kwestya ta będzie miała rezultaty drażliwej natury.

Telegramy biura koresp.

Buda-Peszt 9 czerwca. Umowa rządu węgierskiego z austryackiem towarzystwem dróg żelaznych została wczoraj wieczór podpisaną.

Berlin 9 czerwca. Wielki ks. Włodzimierz przybył tu rano z Petersburga; cesarz ledwie miał parę godzin czasu na przyjęcie go, bo już po południu wyruszył Wielki Książę w dalszą podróż do Włoch.

Paryż 9 czerwca. Dzienniki tutejsze przemawiają bardzo gorąco na rzecz żydów rosyjskich. Prezesem komitetu tutejszego został wybrany Wiktor Hugo, członkami Gambetta, Lesseps, Renan i inne znakomitości paryskie. Arcybiskup paryski złożył na ręce komitetu 1000 fr. dla żydów rosyjskich.

Paryż 9 czerwca. Perraud biskup z Autun został wybrany członkiem Akademii francuskiej.

Paryż 9 czerwca. Ajencya Hawasa donosi z Kairu, że Derwisz basza przybył już do Kairu. Chedyw wysłał naprzeciw niemu delegowanego, który go przyjął uroczyście. Wojsko i liczne tłumy ludności powitały go okrzykiem: „Niech żyje sułtan!".

Londyn 9 czerwca. W Izbie niższej oświadcza Dilke, że zasięgnął dokładnych informacyj o budowie fortyfikacyj w Aleksandryi, i że nie należy niepokoić się tą kwestyą.

Dublin 9 czerwca. Właściciel ziemski Walter Bourke w Kahafane (w hrabstwie Galvay) został zastrzelony, a towarzyszących mu dragonów zamordowano.

Rzym 9 czerwca. Uroczystość pogrzebowa trwała na Kaprerze do 5 godziny po południu. Przeszło 300 różnych stowarzyszeń wysłało swych delegowanych na uroczystość. Reprezentanci stowarzyszeń Marsali nieśli trumnę, ozdobioną niezliczonem mnóstwem wieńców. Mowy pogrzebowe mieli: Alfieri w imieniu Senatu, Farini w imieniu Izby deputowanych; oprócz tego przemawiali: Zanardelli, Ferrero i Crispi. Wszystkie mowy przyjęte zosały hucznymi oklaskami. Kiedy trumnę wnoszono na cmentarz, zagrzmiały salwy dział okrętowych.

Konstantynopol 9 czerwca. W skutek rozmowy Noaillesa i Dufferina z ministrem spraw zagranicznych, w której Noailles i Dufferin ponowaie objawili swe życzenia, aby Porta zgodziła się na konferencyę dodając, że konferencya jest konieczną, choćby się nawet powiodła misya Derwisza, wysłała Porta depesze do Essada i Musurusa, oświadczając, że nie zgadza się na konferencyę, ponieważ z całem prawdopodobieństwem spodziewa się, iż się powiedzie misya Derwisza. Porta poleca więc swym ambasadorom, aby wobec Freycineta i Granvilla stwierdzili jej okólnik z dnia 3go b. m. oświadczając że Porta nie zgadza się na konferencyą.

Kair 9 czerwca. Derwisz basza i jego towarzysze mieli posłuchanie u Chedywa, trwające 3 kwadranse. Później przyjmowali oficerów. Derwisz basza miał ich przyjąć zimno. Przywiózł z sobą własnoręczny list Sułtana. Misyę swoją wytłómaczył zgromadzonym wojskowych w ten sposób, że ma ona na celu przywrócenie porządku i wzmocnienie powagi Chedywa.

Kursa — **Wiedeń** 9-go czerwca 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 76·50 — Renta srebrna 77·20 — Renta złota 94·10. 6% Renta złota węgierska 119·90 — Losy z roku 1860 130·25 — Akcye Banku Narodowego 821 — — Akcye kredytowe 324·80 — Londyn 119·90·— Dukaty —·—. — Napoleony 9·54 — Lombardy 145·35 — Losy 1864 roku 171·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 317·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 172·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 164·—. — Anglo-Bank 125·—. Obligacye indemn. galicyjs. 100 50. — Losy prém. węgierskie 118·25. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 149·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 208·50. 6% Listy zast. hipoteczne 102·40. — Marki 58·55 Ruble 119·50. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 101·50. — Nowa renta papierowa 92·20 złr. — 4% Renta węgierska 88·35.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 9-go czerwca 1882 roku. — Banknoty austryac. 170·40. Krótki Wiedeń 170 80. — Krótka Warszawa 203 90. — Banknoty ros. 204·— 5% Listy zast. Polskie 62·25. — 4% Listy likw. Polskie 54·85 — Akcye kolei Karola Ludwika 136·12. — Akcye austr. kredytowe 556·50.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 9 czerwca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	119 —	120 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 56	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	58 20	59 —
Dukat ważny	5 60	5 70
20-frankówka	9 48	9 56
Imperyał ważny	9 72	9 82
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	100 25	101 25
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	100 —	100 75
4% „ „ „ „ „ II em.	88 —	89 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	100 —	101 —
6% listy „ banku hipot.	101 75	103 —
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	101 50	103 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	94 —	95 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	101 25	102 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	99 —	100 60
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	103 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102 —	105 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 — ru.ik	100 — ru.ik
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	85 50	87 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	316 —	317 50
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	171 —	173 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	315 —	325 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 50	20 50
Losy miasta Stanisławowa	22 50	24 50

(przy listach: we Lwowie za 100 złr. w. a.; Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 7 Czerw.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	76 55	76 70
4⅕% „ srebrna	77 20	77 40
4% „ złota	94 10	94 30
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	119 75	120 25
4% „ „ 1860 „ 500 „	130 25	130 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	134 —	134 50
„ „ 1864 „ 100 „	171 —	171 50
„ „ 1864 „ 50 „	169 —	170 —
Losy Como-Renten	35 —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	107 50	— —
Bukowińskie „ „	99 40	100 —
Galicyjskie „ „	100 50	101 —
Morawskie „ „	106 —	— —
Niższo-austryackie „ „	105 50	107 —
Wyższo-austryackie „ „	103 50	104 50
Szląskie „ „	109 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7% „	98 75	99 25
Węgierskie „ „	97 75	98 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	97 50	98 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	134 50	135 —
6% Renta węgierska złota	119 90	120 10
4½% „ „ (za Ostbahn).	96 —	96 30
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	125 40	125 70
Boden-Credit węgierskie . 140 „	158 —	160 —
„ „ austryackie . 80 „	239 —	241 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	326 10	326 40
„ „ węgierskie . 200 „	321 —	321 50
Depositen-Bank . 200 „	209 —	210 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	846 —	854 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg: Banku (Nat.-Ba.) 600 „	822 —	823 —
Unionbank . 100 „	123 60	124 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	145 75	146 25
Wied. Bankverein . 100 „	115 75	116 —
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	172 75	173 25
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	557 —	559 —
Elżbiety . 210 „ „	210 75	211 25
Linz-Budweis . 200 „ „	190 50	191 —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	180 75	181 25
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2755	2761
Franciszka Józefa . 200 „ „	194 75	195 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	317 50	318 —
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	148 75	149 50
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	172 —	172 25
Nordwest austr. . 200 „ „	208 25	208 75
„ „ Lit. B. 200 „ „	226 —	226 75
Rudolfa . 200 „ „	168 50	169 —
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	164 —	164 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	331 —	331 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	147 75	148 25
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	248 50	249 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	159 50	160 —
„ Nord-Ost . 200 „ „	163 75	164 25
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	167 —	168 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	119 50	120 —
5% „ „ „ papier. 33 lat	104 75	105 25
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	— —	104 50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	105 25	106 25
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 25	102 —
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	93 —	94 —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	100 20	100 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 20	100 50
6% „ Bank. Hipot. lwow.	102 15	102 35
6% „ „ Włość. „	— —	102 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 85	101 —
5% Szląsko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	101 50	102 —
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Kredit-Institut	101 25	102 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	94 20	94 50
Alföld-Fiume . 200 „ „	96 —	97 —
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	93 —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety . 100 „ 4½%	99 —	99 50
„ Em. 1862 . 300 „ „	99 —	99 30
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	102 30	102 60
„ Em. 1870 . 200 „ „	100 75	101 —
„ „ 1972 . 200 „ „	102 50	103 25
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	101 50	101 75
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	106 25	107 —
„ „ wal. austr. „	101 50	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	108 —	108 30
„ poż. 14 milion. 1882 „	106 50	107 —
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	106 —	106 25
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	102 40	102 70
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	102 50	103 —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	100 —	100 25
„ II „ 1871 300 „ „	97 50	98 —
„ III „ 1872 300 „ „	97 50	98 —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	98 25	98 75
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	94 20	94 50
„ II „ 1867 300 „ 4%	100 35	100 60
„ III „ 1868 300 „ „	96 30	96 60
„ IV „ 1872 300 „ „	95 25	95 75
Nordwestb. austr. . 200 „ „	103 25	103 50
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 40	102 70
„ „ Em. 1874 200 „ „	123 —	— —
Rudolfa . 300 „ „	100 25	100 50
„ Em. 1869 . 300 „ „	100 —	100 50
„ Em. 1872 . 300 „ „	100 —	100 50
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	119 50	— —
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	91 10	91 40
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	179 —	180 —
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	134 75	135 25
„ „ . 200 złr. 5%	119 25	119 75
Theissb.-Gesell. „ „	100 70	101 —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	92 90	93 20
„ „ II Em. 200 „ „	90 10	90 40
„ Nordost . 300 „ „	91 —	91 25
„ „ złotem . 200 „ „	113 25	113 75
„ Westbahn . 200 „ „	95 30	95 90
„ „ Em. 1874 200 „ „	92 50	93 25
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	113 50	114 —
Premiowe Wiedeńskie „ 100	126 75	127 25
„ Węgierskie „ 100	118 50	119 —
3% „ Tureckie . fr. 400	26 25	26 75
Kredytowe . złr. 100	176 25	176 75
Clary . złr. 42	41 50	42 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	111 50	112 50
Insbrucku „ 20	23 —	23 50
Keglewicha „ 10½	17 50	18 50
Krakowskie „ 20	19 75	20 25
Ofner (miasta Budy) „ 40	42 —	42 75
Palfy „ 42	38 75	39 25
Rudolfa „ 10½	20 —	21 —
Salma „ 42	53 50	54 50
Salzburgskie „ 20	24 50	25 —
St. Genois „ 42	46 75	47 25
Stanisławowskie „ 20	24 —	24 50
4½% Tryesteńskie „ 105	127 25	128 —
4% „ „ 50	63 —	64 —
Waldsteina „ 21	30 75	— —
Windischgrätza „ 21	40 —	40 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 66	5 68
20 frankówki	9 53	9 54
Imperyały rosyjskie	9 77	9 79
Funty szterl. angielskie	11 97	12 —
Liry tureckie złote	10 81	10 83
Marki niemieckie za 100 marek	58 55	58 60
Rubel papierowy za 100	120 —	120 50

Lwów 7 Czerw.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	319 —	324 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 85	100 85
4% „ „ „ „	92 —	94 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 85	100 85
5% „ „ Banku hip. gal.	102 —	103 —
6% „ „ włośc. galic.	101 50	103 —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	100 —	101 —
6% „ pożyczki krajowej	101 —	102 50

Warszawa 7 Czerw.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	99 65
kupon	— —	— —
5% Listy likwidacyjne	— —	86 50
kupon	— —	006 —

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*